ROK IX

Nr. 150.

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Pelagii panny
Jutro: Tomasza ap.

Poznań, Sobota 20 Grudnia 1879.

Wschód słońca 8.10, zach. 3.45.
Długość dnia 7 god. 36 min.

Poznań, 19. grudnia.

— * **Posłowie** nasi w Berlinie. W rozprawach nad interpelacyą Koła polskiego, dotyczącą zmian nazw polskich na niemieckie, przemówił także poseł Kantak stając w obronie poprzedniego mówcy, posła Wierzbińskiego, któremu zarzucano, że zbyt ostro przemawiał. Taki ucisk panuje — mówił poseł Kantak — we wszystkich kierunkach naszego publicznego żywota, każda ustawa ma dla nas tak zjadliwe żądło i ’z taką się przeprowadza surowością, iż trudno mówić nam ze spokojem, gdy serce przepełnione jest bólem i goryczą. Czy w walce z Kościołem nie byliśmy wystawieni na podwójne cierpienia? Nigdzie nie wykonywano ustaw majowych z taką srogością, jak u nas, skazując raz, dwa, a nawet 3 razy uwolnionych sądownie księży na wygnanie z osieroconych przez to parafii. Nigdzie nie było tego przypadku, by kapłan, który ożenił się i od wielu lat opuścił swoją parafię, pobierał z niej jednak wszystkie dochody, nie pełniąc żadnych czynności duchownych. W sprawie języka naszego, wygnanego ze szkół, sądów i urzędów, w sprawie religii i wszystkiego co nas boli, tyle razy podnosiliśmy już bezskuteczne skargi, że nie będę ich powtarzał, przypominając tylko, że w sprawie urzędników Niemców kraje polskie uchodziły do niedawna za rodzaj karnej kolonii, dokąd z innych prowincyi za karę przesadzano pp. urzędników. Nadto jest wielka liczba młodych panów—w tej Izbie nazwano ich ludźmi uganiającymi się za wyższem stanowiskiem—którzy lubieją zaprawiać się na nas do większych bólów, stawiając wnioski, idące jeszcze dalej, niż zamiary rządu.

Radzca rejencyi bydgoskiej p. Hahn był niejako obowiązany stanąć w obronie swego prezesa rejencyjnego, ale twierdzenie jego, by p. Wegnern był przepełniony życzliwością, uważam za niefortunne, bo dla nas jest on jednym z najnieznośniejszych urzędników, jakich kiedykolwiek mieliśmy. Dość tu przypomnieć zachowanie się tego pana, przy otwarciu gimnazyum w Wągrówcu i owe sławne wyrażenie jego, że hołotę polską „die Kerls“, gdyby się zebrać miała na wiec, należy rozpędzić.

Wypadek ten jest takiej doniosłości, że rząd powinien zbadać tę sprawę i w interesie ludności i swoim dalsze kroki rozpędzić.

Posłowi Nesslerowi, który się cieszy, że rząd w Alzacyi i Lotaryngii okazał się przy przemianach nazw miejscowości bardziej wyrozumiałym, odpowiadam, że prowincya ta jest zbyt świeżym nabytkiem, by postępowano z nią z całą surowością, ale z czasem zmieni się to wyrozumienie, jak tego są dowody w Szlezwiku, Holsztynie i u nas. Zaczekajcie czas jakiś, a zobaczycie.

P. minister zaznaczył, że w zeszłym i obecnym roku tylko 35 nazw polskich w rejencyi bydgoskiej zniemczono, co jest małą liczbą w obec setek nazw, których zniemczenie poprzedni mini-minister z uciechą potwierdzał. Ale trzeba pamiętać, że przy interpelacyi w tej sprawie przez nas Polaków 22. stycznia 1878 r. wniesionej, Izba okazała się przeciwną niemczeniu naszych nazw, że zatem prąd ten złagodniał, bo złagodnieć musiał. Jednakże rząd zdaje się znowu o tej łagodności zapominać, bo w br. zmieniono nazw 25, a zatem 2 i pół raza więcej, niż w zeszłym. P. minister zapewnia, iż wydano niższym władzom rozporządzenie, by żadnego w tej sprawie nie wywierały nacisku. Cieszy nas to bardzo, oczekując pomyślnego skutku, spodziewamy się, iż p. minister dojrzy ścisłego zastósowania swej woli, i każde przestąpienie jej ukarze, bo choć nie wiem, kiedy rozporządzenie to wydano, zadowalniam się zapewnieniem p. ministra i czekam, jakie owoce nam przyniesie.

— Koło polskie nie doznawszy potrzebnego od Centrum dla wniesienia interpelacyi w sprawie głodu na Górnym Szląsku poparcia, dla miłej zgody postanowiło od wniesienia tej interpelacyi odstąpić, i poprzeć wraz z innemi stronnictwami Izby Centrum, które dawniej interpelacyi takiej przeciwne, teraz wnieść ją od siebie postanowiło. W interpelacyi tej zapytają katoliccy posłowie rządu: 1) jaki jest urzędowo sprawdzony rozmiar klęski głodowej na Górnym Szląsku, 2) jakiemi środkami zamyśla rząd klęsce tej zapobiedz, 3) czy nie uważa za stósowne zażądać od Izb uchwały nadzwyczajnego kredytu dla ulżenia tej nędzy?

Poseł Huene interpelacyą tę wniesie i wyjaśni. Oprócz niechęci, by Polacy sprawy tej w swoją nie wzięli rękę, głównie do wniesienia jej ta spowodowała Centrum okoliczność, że okazało się, iż klęska głodowa znacznie większe, niż się obawiano, wzięła rozmiary, a ani najszczersza ofiarność prywatna, ani 2 i pół miliona mrk. uchwalone przez sejmik szląski, nie będą w stanie jej złagodzić, gdyż zaledwie 7 milionów mrk. na najpotrzebniejsze starczy potrzeby. Oczywistą jest zatem potrzeba, by Izby uchwaliły nadzwyczajny kredyt, a ponieważ rząd ociąga się z żądaniem onego, Centrum chce go interpelacyą swoją do tego koniecznego kroku znaglić.

Śmieszne zarzuty, które także podzielało Centrum, iż polscy posłowie chcieli interpelacyą swoją jedynie narodowe popierać na Górnym Szląsku interesa, upadają teraz najzupełniej, skoro się wykazało, że Koło polskie każde stronnictwo gotowe jest popierać, które tylko niedoli naszych nieszczęśliwych Górnoszlązaków ulżyć szczerze pragnie.

— W Lesznie obrany został w środę członkiem Izby panów hr. Marceli Żółtowski z Czacza. Głosowało 25 uprawnionych wyborców Polaków, z Niemców nikt się nie stawił, nie przybyło także 10 wyborców Polaków.

Przy tej sposobności pyta się „Kuryer“ ze zdziwieniem, czemu p. Józef Morawski z Kotowiecka obrany przed kilkoma latmi do Izby panów, dotychczas przez rząd do zasiadania w niej powołany nie został?

— Z powodu wystąpienia „Dziennika“ przeciw udziałowi Polaków w komitecie zawiązanym tu w Poznaniu dla przyszłej wystawy przemysłowej w Bydgoszczy, nadesłał p. Antoni Krzyżanowski do „Dziennika“ pismo, w którem między innemi tak mówi:

Przyjąłem wybór do komitetu dla tego:

1) że każdą wystawę a tem bardziej wystawę prowincyonalną i czysto przemysłową do tego uważam za większą, donioślejszą i widzialną reklamę, niż choćby jak najczęściej w dziennikach podawane anonsy. A skoro nas nikt o brak patryotyzmu dla tego posądzać nie będzie, że i do „Posenerki“ anonsa nasze podajemy, to i to nam za złe brać nie powinno, że i na wystawie z Niemcami konkurować chcemy.

2) Nawołujemy się ciągle do pracy, dla czegoż więc to, co na polu przemysłu zdziałamy, pod korzec stawiać mamy?

3) Przeciwnicy nasi powiadają, żeśmy niczego się nie nauczyli i nic nie umiemy; dla czegoż więc, gdy się nadarza pora, nie mamy nie tylko im pokazać, że w niejednych przemysłu gałęziach wyżej od nich stoimy, a zarazem przekonać naszych rodaków, że i u nas znajduje się niejedno, czego po za granicami Księstwa szukają i nieraz tam przepłacają!?

4) Ze stanowiska ekonomicznego zapatrując się, czy powinniśmy korzyści płynące z wystawy i ułatwienia, jakie im rząd daje, zostawić li naszym przeciwnikom, zwłaszcza że my polscy przemysłowcy wśród obecnych stósunków tutejszych na nieszczęście ze samej polskiej klienteli żyć nie możemy owszem, musimy się dać poznać i innoplemieńcom i ciągną z nich zyski także.

5) Braliśmy, przemysłowcy polscy, czasu swego udział w wystawie w Lesznie i innych i medale z nich zabieraliśmy a nikt nas za to nie łajał i o brak patryotyzmu nie posądzał.

Powtarzam więc, że jakkolwiek inicyatywa wyszła z przeciwnej nam strony, jej samej płynących ztąd korzyści zostawiać nie powinniśmy, ażeby się nie stało, jak z kartoflarką p. Głębockiego, której fabrykanci firmy nasze odmówiły a obecnie innoplemieniec ciągnie z niej korzyści, nie pytając się o to, że jest wynalazkiem rodaka naszego.

„Dziennik“ nie godzi się na to, protestuje przeciw udziałowi Polaków w komitecie wystawowym, bo, jak powiada, Niemcy zanadto nam krzywd wyrządzili i ciągle wyrządzają, żebyśmy mogli razem z nimi w komitetach zasiadać; bo w opozycyi trzeba być konsekwentnym, gdyż gdzie jest „akcya, tam też musi być reakcya“; radzi, żeby w podobnych sprawach najprzód porozumiewano się w szerszych kołach, a w końcu przypomina, że przemysłowcy z względu,—że rozrost przemysłu zawdzięczają „tylko społeczeństwu polskiemu i jego możnym pojedyńczym członkom“, — „nie mówiąc już o jego inteligencyi i pracy naszych przemysłowców“ — nie powinni „przedsiębrać żadnych kroków, których ten ogół nie sprobuje“.

„Kuryer“ wspominając o piśmie pana A. K., powiada, że Polacy powinni brać udział w wystawie, ale nie w komitecie. To już jest zrozumialsze od „akcyi i reakcyi“ „Dziennika“, i przemysłowcy nasi mogą się jeszcze nad tem zastanowić, jak im postępować należy.

— Głód na Górnym Szląsku. Opiekę nad powiatami głodem dotkniętemi ma sobie od rządu powierzoną prezes rejencyi opolskiej pan v. Quadt, wskutek czego naczelny prezydent Szląska w osobnej wzywa odezwie, ażeby wszelkie składki na jego ręce przesyłane były.

W „Germanii“ żalą się, że pp. landraci w niektórych powiatach systematycznie pomijają wzywać do rady i pomocy duchowieństwo katolickie, które jednakże najlepiej położenie i potrzeby swoich parafian znać może. W Raciborzu jednakże utworzył się miejscowy komitet, do którego tak landrat jak i księża należą. W różnych miejscowościach tego powiatu wybuchł już tyfus plamisty, tj. głodowy.

Z oleśnickiego powiatu donoszą, że i tam nędza i głód szerzą się w zastraszający sposób, szczególniej w samem mieście Oleśnie. Do komitetu należy miejscowy proboszcz ks. Morawiec.

W parafii pszczyńskiej 6 tysięcy dusz liczącej połowa parafian już wkrótce nie będzie miała co jeść. W niektórych rodzinach już dzisiaj nędza jest wielka. Widziano tam dwuletniego chłopca zupełnie nagiego — w ciężki mróz!

W lublinieckim skarżą się, że nie pozwolono ludziom zbierać leśnego igliwia, niezbędnego do podściółki dla bydła i ogacenia chat przed zimnem. W skutek mrozów w nieopatrzonych chatach wszystkie zapasy perek zmarzły, a bieda i choroby szerzą się coraz bardziej. Urodzaje były w br. bardzo liche, czego nie zalała woda, to zwierzyna z wielkich pańskich lasów wyżarła, a co sprzątnąć zdołano, zmarzło teraz w chatach. Z czegóż tu żyć!

— Urzędowa „N. Allg. Ztg.“ zapewnia, że rząd przesłał krajowemu związkowi dla wspierania ubogich 300 tysięcy mrk., dla wspomożenia ze współudziałem naczelnego prezesa tym związkom prowincyonalnym Górnego Szląska, które same swych ubogich utrzymać nie mogą. Na ten sam cel mają być użyte te 400 tysięcy mrk. zebrane na Szląsku z okazyi złotego wesela cesarza.

„Berl. Tagbl.“, który już zebrał dla Górnego

Szląska 8 tysięcy mrk., proponuje, by rząd zaciągnął, dla gruntownego wsparcia Górnego Szląska 20 milionów marek pożyczki, którąby z dochodów celnych tej prowincyi powoli spłacać można było. Pismo to wychodzi z tej zasady, że nie dość jest nie dać ludziom umrzeć z głodu, ale trzeba się jeszcze o to postarać, by się na przyszłość z biedy wydobyli.

Rząd moskiewski pozwolił nareszcie na zbieranie w Polsce składek dla Górnego Szląska. Wpływają też one obficie, ale jest zamiar kupowania za nie na miejscu żywności i odzienia, by nie tracić na zmianie rubli, które tak nizko stoją. Ze Szczecina na Pomorzu zaś donoszą, że miejscowi rzeźnicy mają zamiar wysłać do Szląska nie pieniądze ale mięso.

Naczelny prezes Szląska rozporządził, by do Solarni, gdzie panuje tyfus, przybyły Siostry Miłosierdzia dla pielęgnowania chorych. — Nauczyciel Fr. Urbański z Rydułtowa w pow. rybnickim, uprasza o wsparcie dla 366 rodzin, zupełnie pozbawionych chleba, i odzież dla dzieci szkólnych. W gminie tej wybił grad w r. 1877 zboże zupełnie, a w br. perki wygniły.

— Sejmik Spółek Zarobkowych w Gnieźnie.

(Dokończenie).

Przy następnym punkcie porządku dziennego: jakie składki wynikają z niezachowania przepisów prawnych a) dla spółek przy przyjmowaniu, członków, b) dla członków przy występowaniu nie powzięto żadnej stanowczej rezolucyi, tylko p. Leitgeber przypomniał, że każdy członek powinien podpisać ustawy— powinien być podany do sądu, co się dziś powinno regularnie co kwartał a ogólny spis alfabetyczny należy jeszcze odsyłać corocznie do sądu okręgowego. Członkowie nieumiejący pisać powinni statut przyjąć przed notaryuszem. Występujący ze spółki członkowie powinni również do sądu celem wykreślenia z rejestru handlowego być podawani, a wiedzieć powinni, że od dnia wystąpienia jeszcze przez 2 lata są odpowiedzialni w obec spółki, w razie jej likwidacyi lub upadłości. Nadto pamiętać powinni, że nie tylko 2 lata, ale nawet później są odpowiedzialni za straty, gdyby jakiś interes załatwiony w czasie ich należenia do spółki sprowadził, później jej upadek i przyczynił się do ruiny spółki.

Jakiemi zasadami winny się spółki kierować przy udzielaniu kredytu członkom niedającym materyalnej pewności? Na to odpowiedziano mniej więcej, że członek moralny a ubogi ma dostać pożyczkę za poręczeniem drugich pewnych majątkowo postawionych osób—ubogi a marnotrawca, pijanica, pieniacz, słowem nie moralny człowiek nie ma dostać, choćby najlepszych postawił żyrantów.

Przeciw przeznaczaniu części zysku na cele dobroczynne oświadczył się p. Łyskowski stanowczo, powołując się na § 3 i 35 prawa spółkowego z 4 lipca 1858 roku. Ks. Łukowski przemawiał za przeznaczaniem pewnej części—przecież lepiej, że w tej materyi przyjęto oświadczenie p. Łyskowskiego, gdyż w przeciwnym razie zarządy byłyby zarzucane petycyami a często w naszych stósunkach ściągałyby na siebie niechęć i nienawiść, na co już i dziś są wystawione.

Do związkowego komitetu wybrano ponownie na przedstawienie p. dr. Donimirskiego, p. dr. Buskiego i Rakowskiego.

Jako przyszłe miejsce, gdzie się ma odbyć Sejmik, proponuje p. Zakrzewski Kościan, za Toruniem przemawia p. Donimirski—sprawę tę pozostawiono komitetowi i patronowi do wyboru.— P. Donimirski stawia wniosek, aby był opracowany jak najprędzej „Przewodnik dla Spółek“.

Pan Krajewicz zdarł cały urok dzisiejszemu poważnemu i prawdziwie pouczającemu zebraniu, wytaczając sprawę poznańskiego Ula. W prawdziwie przestraszający sposób przedstawia gospodarkę w tej nieszczęśliwej spółce i prosi, aby czynem i radą spieszyć jej w pomoc. P. Łyskowski na mocy protokułów z posiedzeń Związku wykazuje, że rady były dawane, dziś zapóźno udzielić rzdy a zebrani nie są w możności przyjść w pomoc czynem. Nad sprawą tą przechodzą do porządku dziennego.— Ks. Łukowski stawia wniosek, aby Patron wygotował szematy kasowe dla cechów, kas pogrzebowych i kas dla chorych rzemieślników. Ks. Patron oświadcza, że z urzędu swego tem się zająć nie może, gdyż kasy podobne nie należą do spółek zapisanych— prywatnie chętnie służyć będzie swą radą.

Na tem zakończono obrady sejmikowe. Ks. Andrzejewicz, który w ostatniej chwili zastępował marszałka, wyraża podziękowanie marszałkowi za wzorowe prowadzenie obrad i wzywa do wzniesienia okrzyku „niech żyje! na cześć tegoż. Pan Łyskowski dziękując Gnieźnianom za gościnne staropolskie przyjęcie, wnosi okrzyk na cześć Gniezna.

W godzinę po zakończeniu obrad zasiadło 80 osób do wspólnej uczty, przy której wznoszono piękne toasty na cześć Związku, Patrona, delegatów, duchowieństwa, pań i obywatelstwa. Około godziny 10 mil. goście rozjechali się w swe strony i miejscowi rozeszli się do domów. — Sądzimy przecież, że rozprawy, które toczyły się około najżywotniejszej instytucyi naszego społeczeństwa, a toczyły się z taką powagą i gruntownością, nie będą bez korzyści dla tych, którzy w nich udział brali. A brało w nich udział mnogo z naszych obywateli i miejscowych i zamiejscowych. Cześć więc i wdzięczność należy się komitetowi i ks. Patronowi, że nie zapomnieli o starym grodzie Lecha i zebrali w nim współpracowników na niwie prac społeczno ekonomicznych. A że miasto nasze dogodne być musi wysłanników spółek, dowód tego, że się liczniej zebrali, jak na którymkolwiekbądź dotąd odprawionym sejmiku.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. Noga z Gniezna, skazany został w najwyższej instancyi przez sąd karny w Lipsku, na 60 mrk. kary za 6 czynności duchownych, jakich się w Kozielsku w zastępstwie proboszcza przed 2 laty dopuścił. Sąd w wyroku tym przyznaje, że zadaniem praw majowych, jest zapewnienie naczelnemu prezesowi wpływu na wykonywanie czynności duchownych.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Nad przedłożonem przez rząd prawem leśnem i polnem, bardzo surowem, a nieznacznie tylko przez komisyą sejmową złagodzonem, dwudniowe trwały rozprawy. Prawo to taką właścicielom lasów nadawało moc, że ci nie tylko biednym ludziom, za jagodą, grzybkiem lub gałązkami do lasu ciągnącym, mogli zupełnie wstępu do boru swego odmówić, ale nawet nie dopuścić do swej własności towarzystw szukających w lesie tylko wytchnienia i rozrywki, lub uczonych chcących tam zbierać ziółka i owady. Wielcy właściciele, mający większość w komisyi, posunęli się w ochronie swej własnością tak daleko, że nawet prawem tem chcieli objąć zakaz pływania, jeżdżenia łódką lub suwania sankami lub łyżwami po wodach wszelkich, w obrębie ich własności będących, chociaż komisarz rządowy zwracał im uwagę, że przepisy wodne do prawa tego nie mogą być wcielone. Nie dziwota też, że w obec tak twardych wymagań, mówcy opierający się prawu, mieli aż nadto szerokie pola do wykazywania złego, jakieby ono mocą swoją uświęciło. Przemawiali zaś przeciw niemu zgodnie katolicy, zachowawcy, postępowcy i liberali. Poseł Schorlemer-Alst zażądał odesłania wniosku napowrót do komisyi, nadmieniając, że gdyby projekt tam miał zginąć, to i tak żadnej ztąd kraj nie poniesie szkody. Po długiej spierce zgodzono się nareszcie na to, mimo obrony ministra rólnictwa, który po parę razy za przyjęciem prawa tego przemawiał, a w końcu pocieszył się nadzieją, że prawo jednak w tej sesyi sejmowej uchwalonem będzie, co się bodaj sprawdzi.

— Z dwóch stron donoszą niemiecko-protestanckim pismom, że się układy rządu z Kościołem, prowadzone jak wiadomo w Wiedniu, rozbiły. Liberalne pisma nie przestają zresztą ciągle szczuć na Kościół, a żydowska „Tribüne“ umieściła w tych dniach obszerny artykuł, dowodzący, że duchowieństwo w mszach św., nie tak się modli za władzców akatolików, jakby powinno. Szczególna to pretensya żydów do oceniania, jaką jest wartość modlitwy w obrzędach, których znaczenia i doniosłości wcale pojąć nie są zdolni.

Sprawy wschodnie. Turcya wydała do Albańczyków proklamacyą, w której przypomina im, iż na mocy traktatu berlińskiego są zmuszeni wydać Czarnogórze okręgi Plewii i Gusinii. Opór wszelki sprowadzi tylko daremny rozlew krwi, potępiony przez prawo święte, a sprowadzający nieobliczone klęski.

Równocześnie tłumaczy Muktar basza Czarnogórze, iż wydanie tych okręgów tylko w skutek nieprzyjaznej pory roku przyspieszonem być nie może.

— Moskwa zażądała od mocarstw, ażeby wspólnie a czynnie nalegali na Turcyą o wydanie Czarnogórze ziem przyznanych jej przez traktat berliński. Doznawszy jednak w Berlinie, Wiedniu, Londynie, a nawet Rzymie odmowy, oświadczyła Turcyi, iż jej tylko poleca załatwienie tej sprawy prędko i w pokoju.

Austrya. Cesarz austryacki zaniepokojony odrzuceniem przez Izbę poselską ustawy wojennej, a chcąc wszelkie spory, jakieby z tej przyczyny powstać mogły, usunąć, wezwał do siebie przewódzcę liberałów posła Weebera, by go przekonać o konieczności utrzymania państwa w stanie obronnym. Zdaje się, że w skutek tej interwencyi samego monarchy, liberalni posłowie niemieccy ustąpią i ustawę wojenną przyjmą.

— Marszałkiem i wicemarszałkiem delegacyi austryackiej, obrani zostali Niemcy 2ma tylko głosami większości, których zabrakło naszym, ks. Czartoryskiemu i Smolce, na których mniejszość głosowała.

Moskwa. Pisma w mieście Moskwie wychodzące zapewniają, że policya wpadła nareszcie na ślad sprawców zamachu. Dowiedziawszy się bowiem, że w domu, z którego wykonany był zamach, częste bywały zjazdy nocne spiskowców, przesłuchała wszystkich woźniców dorożek, z których 37 zeznało, że często wozili tam gości, i czekając na nich, widzieli, że siedzieli w jasnych ale szczelnie zasłoniętych izbach, zachowując się we wszystkiem bardzo cicho i spokojnie. Po opisie tych woźniców aresztowano już podobno kilka osób, a że policya jest przekonaną, iż wszyscy spiskowcy bawią jeszcze w Moskwie, więc rewidują dom przy domu, a zwsze rewizyom tym jest obecna dawniejsza właścicielka onego domku, czterech najbliższych sąsiadów, zięć jej, 7 dawnych stróży i policyant, który przed tym domem zawsze stał na straży.

W Kijowie aresztowano na ulicy wkrótce po zamachu trzech ludzi, którzy się tam nagle byli zjawili. Wszyscy mieli przy sobie petardy, a jeden rzucając je, spowodował wybuch, który przechodzącego chłopca zranił i oślepił.

— Z Petersburga piszą do pism zagranicznych, iż zauważano powszechnie, że carewicz od czasu zamachu, nie widział się wcale z ojcem, a nawet wiejskiego pałacu swego nie opuszczał. Powstały ztąd domysły o nowej między nimi niezgodzie, która o ile się zdaje z tego wybuchła, że car o reformach i konstytucyi ani słyszeć nie chce, a carewicz uznaje je za konieczne. Zniecierpliwiony oporem cara a gwałtowny, miał carewicz wykrzyknąć, że ojcu nie wolno oporem kompromitować przyszłości całej rodziny carskiej, o czem gdy carowi doniesiono, tak się obraził, że chciał syna kazać aresztować. Dopiero telegram chorej carycy, ułatwił jako tako chwilowe porozumienie, i carewicz powrócił do stolicy.

— Z Moskwy i Petersburga donoszą o nowych zamachach na życie gubernatora księcia Dołgorukowa i jenerała Dretelena. Oba jednak zamachy, za pomocą wybuchających petard wykonane, się nie udały. Cara strzegą teraz bardzo pilnie. Pałac dzień i noc jest otoczony policyantami, powóz carski, gdy car wyjeżdża, jest otoczony wojskiem, a nadto żandarmi przetrząsają pilnie wszystkie stojące po ulicach wozy, a policyanci mięszają się pomiędzy lud.

— Wskutek zamachu nadano najniższym nawet urzędnikom i robotnikom kolejowym władzę policyjną.

— W Petersburgu poprzylepiano znowu po rogach ulic proklamacye rewolucyjne, przy których to robocie aresztowano kilka osób, między nimi jakąś kobietę. Proklamacye te zdaje się były dwojakiego rodzaju, a przeciwne sobie, jedne zapierały się udziału nihilistów w zamachu na cara, inne groziły mu mordem. Widać z tego, że nihiliści dzielą się na dwa przeciwne sobie stronnictwa.

Anglia. W Afganistanie Anglicy biją się co dzień i zdaje się, iż się im nieszczególnie musi powodzić, gdyż jenerał Roberts opuścił wzgórza kabulskie, by zebrać wszystkie siły w Slerpur. Jenerałowie stojący w Gaudamaku i Dżallalabadzie, otrzymali rozkaz marszerowa na Kabul. Drogi dotychczas nie są przez Afganów przerwane, ale zachodzi obawa, by nie powstały szczepy południowe, dotychczas Anglików przychylne bo przekupione.

Okrutny król Birmy tak groźne także zajął w obec Anglików stanowisko, iż z Bombaju wysłano tam wojsko.

— Tak słabe są siły Anglików w Afganistanie, że już o walce i rozproszeniu powstańców nie ma wcale mowy. Jenerałowie angielscy, czy to wskutek trudnych w zimie przejść przez wąwozy górskie, czy też z obawy napaści i pobicia połączyć się ze sobą nie mogą, i każden musi starać się utrzymać tam, gdzie jest, by cierpliwą obroną swych stanowisk znużyć Afganów. Jenerał Roberts z głównemi siłami, 7 tysięcy żołnierza wynoszącemi, oszańcował się w Sherpur, a mając żywności na 5 miesięcy, spodziewa się tam utrzymać, i pobić Afganów, gdy się dla znalezienia żywności rozpraszać poczną. Z Kabulu nie mogą się Anglicy cofnąć, bo dodałoby to tylko ducha powstańcom. Z Jagdulok Anglicy ruszyć się nie mogą, bo wszystkie na okół szczepy powstały.

Anglicy niepomni tego, że w r. 1842 całe ich wojsko w Afganistanie co do nogi wyrzniętem zostało, z lekkomyślnością graniczącą z szaleństwem, podjęli znowu teraz walkę, która równie nieszczęśliwie zakończyć się może.

Włochy. Ministerstwo postanowiło urządzić w Rzymie 1882 r. wystawę powszechną. Dziwny to pomysł w państwie, podminowanem przez rewolucyonistów, i o zrujnowanych finansach.

Hiszpania. Groźne dla rządu wiadomości z tego kraju były, jak piszą, bardzo przesadzone. Tylko 6 jenerałów trzymając ze zrzuconem ministerstwem, podało się do dymisyi, a sam jenerał Martinez Campos pogodził się z rządem, w skutek czego i posłowie do Izby powrócą.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 19. grudnia. W przyszłą niedzielę dnia 21. b. m. o godzinie 7 wieczorem, w lokalu p. Bol. Knolla (Stary Rynek) będzie miał wykład pan dr. Jarnatowski: O pasożytach ludzkich dla członków Stowarzyszenia Rękodzielników Wzaj. Pomocy, obok których i szanowna publiczność z powodu ważności tematu jest pożądaną.

— * **Na biednych Górnoszlązaków** głodem dotkniętych. Ponieważ w ostatnim numerze zaszły pomyłki i co do obliczenia i co do nazwisk, więc powtarzamy raz jeszcze obrachunek z ostatniego numeru, nadmieniając, że zamiast Dolatkowskich ma być M. Dobołkowscy, dalej nie ks. Jeśkowski, ale ks. Jaśkowski z Krostkowa; ma być zatem w nr. 149: Z przeniesienia 81 mrk. 78 fen. Fr. Andrzejewski 10 mrk. W. M. z Poznania 1,50 mrk. J. Lebiedziński z Poznania 1 mrk. J. Kosidowski 1 mrk. E. Kosidowska 1 mrk. A. Kosidowski 50 fen. S. Kosidowski 25 fen. X. Przygodzka 50 fen. T. Pieczyński 50 fen. T. Berchiet 1 mrk. 50 fen. Z Krostkowa: R. L. 1 mk. Dobołkowscy 1 mk. ks. Jaśkowski 5 mrk. Razem 106 mrk. 48 fen. Dalej złożyli: pp. Buschel, Korbik, Zandecki z Borowa pod Czempiniem razem 3 mk.; od p. Wład. Obecnego z Poznania odebraliśmy zebranej składki 58 mk. 25 fen. i to złożyli: Wład. Obecny 3 mk. Ludwik Kaempfer 1 mk. 50 fen. Walenty Bussak 1 mk. Benno Clavier 50 fen. Max. Halle 50 fen. S. Altmann 50 fen. G. Kahl 50 fen. M. Przymusiński, cyrulik 1 mrk. Otto Krischke 1 mk. Albert Gieseker z Magdeburga 50 fen. Bolesław Leitgeber 5 mk. L. Wodkiewicz 2 mk. M. K. 50 fen. J. Niezielński 2 mk. J. M. 50 fen. N. Kantorowicz 1 mk. P. H. 50 fen. Heinrychowski 50 fen. H. S. 50 fen. Z. A. 50 fen. Doring 50 fen. Jan Mikołajczak 1 mk. E. Mikołajczak 1 mk. A. Szczerbińska 1 mrk. F. Hoderny 1 mk. J. Freudenreich 3 mk. N. K. 50 fen. Max. Cohn 50 f. J. Dorożała 1,50 mk. Izaak Warschauer 1,50 fen. Stroiński 50 fen. M. B. 1 mk. Schottlaender 50 fen. W. S. 1,50 fen. G. Heise 75 fen. F. Stachowski 1 mrk. J. Karge 1 mrk. C. Pache 2 mk. L. K. 50 fen. N. Kantorowicz 1 mk. T. Wiśniewski 1 mk. S. W. Kantorowicz 1 mk. 50 fen. J. Kręglewski 50 fen. V. 50 fen. Loewenthal 50 fen. Kaplan 50 fen. Gosławski 1 mk. A. Kromolicki 1 mrk. K. P. 50 fen. Heydemann 50 fen. Razem 162 mk. 73 fen.

— * **Tutejsze** Tow. św. Wincentego urządza dla wspomożenia ubóstwa loteryą fantową, w której na 3000 biletów 500 wygrywać mają. Główną wygraną będzie obraz olejny w złotych ramach. Ponieważ jednakże brak fantów, więc członkowie będą je zbierać po domach, przyjmując także i pieniądze od tych, co zdatnych na fanty przedmiotów nie posiadają. Jesteśmy pewni, że żaden z tych kwestarzy do polskiego domu po miłosierny datek darmo nie zapuka.

— * **W mieście** naszem z biedy i zimna objawiać się zaczyna tyfus. Na Środce zachorował nań pewien robotnik z żoną, przy ulicy Cybińskiej cała rodzina.

— * **Teatr polski:** Dziś po raz drugi: Różowe Domino, komedya w 3 aktach pp. A Delacour i Henequin.—Jutro operetka Lecoqua Córka pani Angot.— W niedzielę opera Moniuszki: Halka. Partyą Janusza śpiewać będzie p. Sąchocki.—We wtorek na Górnoszlązaków po raz pierwszy operetka: Piękna Galatea i Różowe Domino.

— * **Poseł** ks. dr. Stablewski, proboszcz wrzesiński, został przez Ojca św. mianowany szambelanem papieskim.

— * **Z Kościana** piszą do „Kuryera", że od czasu pobytu p. Brenka zapłacili parafianie 30 tysięcy marek kar i kosztów, i odsiedzieli 15 lat więzienia, nie licząc przeróżnych strat na czasie i zarobku. Odwołują się też do Koła polskiego, aby zainterpelowało rząd, czy nie byłby czas oddać katolikom tamtejszych mansyonarskich kościołów, i kazać otworzyć cmentarz, przez co ustałaby potrzeba wywożenia umarłych do sąsiednich parafii, i płacenia za każden paszport dla zmarłego 6 mrk.

— * **W Nowym Tomyślu** wybuchł w nocy z niedzieli na poniedziałek ogień, i pochłonął 12 budynków mieszkalnych i gospodarczych. Kilka rodzin jest przez to zupełnie zrujnowanych. Ogień zdaje się był podłożony.

— * **W zeszły** piątek odbyło się pod przewodnictwem landrata międzyrzeckiego posiedzenie komisyi dla budowy żwirowek i dróg w naszem Księstwie, na którem radzono nad projektami dróg, które mają być przedłożone sejmowi Księstwa, zbierającemu się w lutym p. r. Nad petycyami domagającemi się dla budowy nowych dróg subwencyi, nie radzono wcale dla braku czasu.

— * **W sobotę** na wieczór powstała w Bydgoszczy w szynku Bandelowa et Comp., pomiędzy znajdującemi się tam trzema ludźmi kłótnia, a gdy subjekt Zimmermann kazał im lokal opuścić, jeden z hałasujących ranił go ciężko strzałem z rewolweru, poczem wszyscy trzej uciekli. Jednak wyśledzono ich wkrótce, i okutych w kajdany osadzono w więzieniu bydgoskiem. Są to garncarze: Teodor Tryszewski, brat jego Paweł, który strzelił, i Karol Czychyrski.

— * **W „Gaz. Tor."** i „W. Volksbl." skarżą się, że ludzie nasi w Prusach Zachodnich szykują się znowu do wędrówki do Ameryki, i żadne rady ni przestrogi wstrzymać ich nie są zdolne. Dawna to już prawda, że na upartych nie ma lekarstwa.

— * **Submisye.** Magistrat rozpisuje submisyą na dostawę potrzebnego dla zakładów miejskich opału, i to około 75 metr. sześc. drzewa dębowego szczepowego, i 425 metr. sześc. drzewa sosnowego szczepowego, a termin submisyjny wyznaczył na 22. bm. na 12 godzinę w południe, w sali posiedzeń magistratu. Do dnia tego należy zapieczętowane oferty składać w pokoju nr. 12 na Ratuszu, gdzie i warunki submisyi są wyłożone do przejrzenia.

— Landrat kościański rozpisuje submisyą na budowę 2 śluz na kanale oberskim, oszacowanych na 4712 mrk. 15 fen. i 2087 mk. 95 fen. Termin odbędzie się w Kościanie 23. bm. o godz. 10 przed południem w biurze melioracyjuem, gdzie warunki itp. przejrzeć lub w odpisie otrzymać można.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 19. grudnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible] piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	11	--	10	20	9	80
Żyta	8	25	8	—	7	80
Jęczmienia	7	80	7	30	7	10
Owsa	7	80	7	50	7	—
Grochu do gotowania	7	60	7	40	7	20
— [illegible]	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	4	50	4	40	4	30
„ niebieski	4	—	3	90	3	80

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 59,50 mk., na grudzień 59,50 mk., styczeń 59,60 mrk., luty 59,90 mk., marzec 00,00 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiec.-maj 61,50 mk., czerwiec 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 18. grudnia.

Poznańskie listy zastawne	98,00.
Poznańskie listy rentowe	98,00.
Austryjackie banknoty	173,40.
Rosyjskie banknoty	211.00,

Wrocław, 18. grudnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	10	21	—	20	—
„ żółta	21	20	20	40	19	60
Żyto	16	90	16	30	15	80
Jęczmień	17	—	15	90	14	90
Owies	13	80	13	20	12	80
Groch	19	50	17	70	16	50

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 23. grudnia w Kurniku, Powidzu, Pile.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.